



„Gazeta” komentuje

Zawarte w Centralnym Planie Rocznym rozwiązania systemowe pozwalające na swobodniejsze prowadzenie działalności gospodarczej — z koniecznym dostosowaniem odpowiednich aktów prawnych — stają się re-

Plan przemian i... zagadek

czywistością; zapowiadane i wprowadzane istotne zmiany obejmują m. in. zniesienie podatku od ponadnormatywnych wydatków na wynagrodzenia, odejście od limitowania etatów w jednostkach budżetowych, z wydzieleniem funduszu wynagrodzeń. Dotyczą one również bardziej elastycznego dysponowania walutami przeznaczonymi do sprzedaży w ramach przetargów celowych. Zmian ustawowych wymagają też nowe zasady kształtowania

la możliwość zakupu dewiz na przetargach walutowych. Teraz uczestniczyć w nich będą mogły jednostki gospodarki niespołecznej i budżetowej.

Kolejny zapis w CPR na rok bieżący jest zgodny z preferencjami i trendami polityki gospodarczej do 1990 roku zawartymi w Planie Konsolidacji Gospodarki Narodowej. Uklęrowuje on nakłady inwestycyjne głów-

ciąg dalszy na str. 2

Premier Iranu z wizytą w Polsce

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego przybył do Polski premier Islamskiej Republiki Iranu Mir Hossein Musawi. Uroczystość powitania irańskiego gościa odbyła się na warszawskim lotnisku Okęcie. Następnie w siedzibie polskiego rządu — gmachu Urzędu Rady Ministrów — w Warszawie irański gość spotkał się z prezesem Rady Ministrów M. F. Rakowskim.

Premier Musawi spotkał się też wczoraj z marszałkiem Sejmu Romanem Malinowskim.

Nie możemy pozostać głusi na rzeczywistość

Zmieniamy się Polska zmienia się partia

Obradowało X Plenum KC PZPR

W Warszawie kontynuowało wczoraj obrady X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przewodniczył im I sekretarz KC Wojciech Jaruzelski. Oto niektóre wypowiedzi dyskutantów.

teżami to również, a może przede wszystkim, ocena działalności Komitetu Centralnego i jego kierownictwa. Jesteśmy oceniani nie według ilości posiedzeń i uchwał oraz podjętych problemów. Liczą się tylko efekty, a te są wielkie. Zrobiliśmy w ostatnim okresie dużo w zakresie demokratyzacji życia społecznego, wolności słowa. Niestety, w sferze ideologicznej mamy do czynienia ze stagnacją, czy wręcz z regresem. A w sferze gospodarczej jak jest — wszyscy wiemy, a jak ma być, wiedzą nieliczni. Stąd, wydaje mi się, wywodzi się niebezpieczny podział na „górną” i „dolną”.

W przeprowadzonych rozmowach z wybitnymi członkami partii wskazywali na coraz większy chaos ideologiczny i polityczny, na zmniejszenie w bardzo krótkich okresach naszego stanowiska w zasadniczych sprawach. Członkowie partii w POP, jak również aktywni, nie wiedzą, komu i w co wierzyć, o co walczyć, za kim iść i dokąd? Wzrosty chęci, są obniżone, a przy tym mało konkretnie. Czy z tego można wywnioskować, że mamy do czynienia z kryzysem, czy z jednym z etapów, które prowadzi do przewartościowania?

Sklonność do przecięcia wody, że łatwiej w Polsce o dobre stanowisko po wstąpieniu np. do ZSL, czy SD, a niedługo najlepiej będzie znaleźć się w tzw. konstruktywnej opozycji. To prawda, że młodzi ludzie często zadają pytanie: co ja będę miał ze wstąpienia do partii? Na to pytanie jeden z członków partii odpowiedział, że jest paradoksem, iż po prawie 50 latach budowy socjalizmu w Polsce takie pytania są zadawane. Bo w zamian za rezygnację z części swobody, z części obywatelskich poglądów, konieczność podporządkowania się decyzjom większości, dyscyplinowania się po to, aby wykonywać zadania kolektywne — chcieliby członkowie partii mieć możliwość działania w zespołach ludzi, których łączy wspólnota ideologiczna, chcieliby także mieć wsparcie w realizacji własnego życiowego celu.

Jestem za reorganizacją komitetów wojewódzkich, w których ludzie zajmujące się pracą z młodą kadra, z ludźmi, którzy już zajmują kierownicze stanowiska, a których promowałbym jako kadre dla przemysłu i pracy politycznej. Opowiadał się również za reorganizacją Komitetu Centralnego.

WIKTOR LIS — członek KC, st. mistrz w Warszawskich Zakładach Radiowych „Rawa”:
— Czy mamy wyrazić zgodę na reaktywowanie „Solidarności”? Powinniśmy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie: czy jednak ma to być związek zawodowy, ruch społeczny, czy partia polityczna? W ostatnim wywiadzie dla „Polityki” Lech Wałęsa

Ciąg dalszy na str. 2

Mamy nowe monety Za dużo kosztowały?

Narodowy Bank Polski informuje, że monety — wprowadzone do obiegu począwszy od II kwartału br. — będą mniejsze i lżejsze od dotychczasowych. Monety o wartości 1 zł, 2 zł i 5 zł będą bite z aluminium, 10 zł z miedzi, a moneta 20 zł — tak jak obecnie — z miedzioniklu. Wzory monet nie ulegną zmianom.

Zachowując swą ważność wszystkie monety obecnie używane w obiegu. Tak więc do projektanta o sfinansowanie niezbędnego przedsięwzięcia.
— Mnie, że możemy wybić sobie z głowy użytkowanie sali w tym roku szkolnym — mówi zastępca dyrektora „siódemki” — Zdzisław Radziewicz. W szkole uczy się 1164 dzieci, a każdego tygodnia 7 nauczycieli w przewidywaną 160 lekcji. Nowa szkoła nie doczekała się jeszcze boiska (podmokły grunt i brak środków). Pozostaje zatem liczyć na przychylność aury. Tylko wtedy można sobie pozwolić na przeprowadzenie namiastki lekcji w terenie, bądź korzystanie ze szkolnych kortów.

A mówią, że wszystkie dzieci są nasze... (mp)

12.08.1989
Wzrost temperatury...
+3 do +5 st. C., minimalna od +1 do +3 st. C. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, poranny, w porannej sile i bardzo silny — do 18 m/s, z kierunkiem zachodnim.

JUTRO — miejscami opady deszczu, temperatury bez większych zmian.

MIENINY: Piotra, Małgorzaty.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 15 (11 618) Białystok—Łomża—Suwałki, środa, 18 I 1989 r. Wydanie 1, 2 Cena 15 zł



Prof. B. Suchodolski „Człowiekiem Roku”

O WARSZAWIE — 17 dm. w redakcji tygodnika „Perspektywy” odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu „Człowieka Roku” wybitnemu humaniście i uczeniowi, animatorowi i popularyzatorowi problemów nauce i kulturze, przewodniczącemu Narodowej Rady Kultury prof. Bogdanowi Suchodolskiemu. Członkowie wybierali prof. B. Suchodolskiego, który w swojej działalności uczeniowej i kulturalnej dokonał w 1988 r. w tym m. in. opracowania „Polska, naród a sztuka”.

W Armenii wciąż drży ziemia

O MOSKWE — Tylko w ciągu ostatnich pięciu dni przystąpiło do trzęsienia ziemi w Armenii 28 podziemnych ustraszonych, trzy spośród nich miały ścieżki od pięciu do sześciu stopni. Ogółem najbardziej czułe sejsmografy specjalistów amerykańskich i francuskich zarejestrowały w ostatnich dniach min. od momentu trzęsienia ziemi, tysiące ustraszonych, o różnej sile. Stwierdzono, że aktywność skorupy ziemskiej powoli spada.

Przemoc w Hondurasie

O HAWANIE — Koordynacyjny Komitet Organizacji Ludowych, koalicja grup obrony praw człowieka działających w Hondurasie, przesłał prezydentowi tego państwa Josa Aceonowi raport w sprawie działalności bojowników skrajnej prawicy, zamordowały w Hondurasie 82 osoby, zedeniły ośób zginęło, a 71 było torturowanych.

Kolejna ofiara

O KAIR — Kolejny Palestyńczyk zginął w poniedziałek w wyniku starć między ludnością palestyńską i izraelską w mieście Bezzur na zachodnim brzegu Jordanu. 17-letni Radwan Abu Sbech został zastrzelony w poniedziałek rano w Hebronie. Ranny Palestyńczyk został ranny.

Osuńcie ziemi

O TOKIO — Siedem osób zginęło, 44 zostało rannych w wyniku dwóch osuńców ziemi w mieście Montego na Filipinach. Osuńcie ziemi są częstym zjawiskiem w rejonie Montego, 830 km na południe od Manili. Przyczyną tego są liczne kopalnie złota w tej części kraju.

(opr. Jc)

Małe, jasne, z pianką, czyli... problemy

Czym ogacić mieszkania?

Wczorajsza publikacja ZDZISŁAWY JURCZYŃSKIEJ „Statystyki nie grzeją” można by uznać za dość wierny obraz nieszcześliwych z przemarzeniem ścian w blokach mieszkalnych. Niepotrzebny jest jednak lament autor nad nieskutecznością środków zaradczych. Namawiałbym ją raczej do wylewania lez z powodu permanentnego niedoinformowania. Okazało się bowiem po raz kolejny, że tzw. centralne źródła nie wiedzą o antydomu na zmarnotwieniu, choć je samo akceptowały. Jeśli zaś zainteresowani są faktycznie, trudno się dziwić, że dziennikarstwo nie jest bardziej odkrywcze.

Już z górą rok temu pisałem o skutecznej metodzie, którą wypróbowano w Białymstoku. Dotyczy ona docieplenia ścian zewnętrznych (z wyłączeniem szczytowych) w systemie OWT. Pomyśl z trudem przebiegał przez opory niedowiarków, lecz w końcu zarejestrowany został w Urzędzie Patentowym i w grudniu 1988 roku uzyskał świadectwo dopuszczenia do stosowania wydane przez Instytut Techniki Budowlanej. Dziś nie już poza zwykłą wiedzą nie stoi na przeszkodzie, by go powszechnie stosować. Takie argumenty przeważą np. w Gdańsku, gdzie kupiono licencję i zaczęto wykorzystywać rozwiązanie.

Plenum RW PRON w Suwałkach, czyli

Ciąg dalszy bitwy o Szeroki Ostrów

Do dyskusji o losach półwyspu Szeroki Ostrów na jeziorku Sniardwy, wzięli udział również Rada Wojewódzka PRON w Suwałkach. Wczoraj zebrała się na posiedzeniu plenarnym, poświęconym tej ważnej sprawie. Zaprezentowano kilkanaście opinii i stanowisk. Oto niektóre z nich.

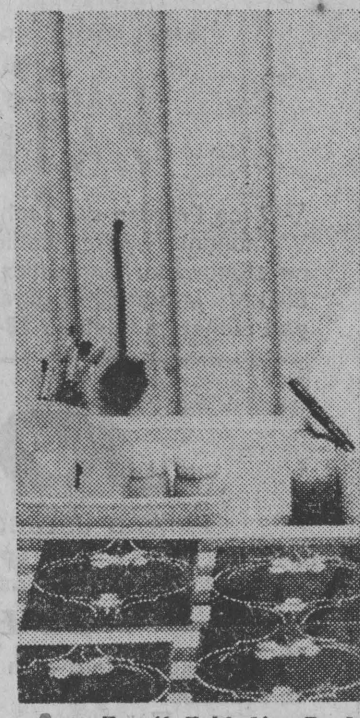
Prof. TADEUSZ SZCZĘSNY, reprezentujący Państwową Radę Ochrony Przyrody:

— Znaczenie konfliktu wykracza poza lokalne i wojewódzkie opłoki. Wymaga on racjonalnych rozwiązań. Mażarski Park Krajobrazowy, w którym planowana jest budowa hotelu, tworzone są z myślą o powołaniu parku narodowego. Taka inwestycja nie może powstać na terenie parku krajobrazowego, ani nawet w jego strefie ochronnej. O losach naszej przy-

rodziny nie może decydować zagraniczny biznes. Trzeba wziąć pod uwagę interes ogólnospołeczny.

Prof. ZDZISŁAW HARBIN, naczelny konserwator przyrody:
— Wszystko będzie zależało od ludzkiej mądrości i wyobraźni. Dziwi mnie wybitnie konsumpcyjna postawa władz i części społeczeństwa piskiego. Nie tworzymy precedensów.

Ciąg dalszy na str. 2



Zespół Zakładów Produkcji Płytek Ceramicznych w Opocznie, to krajowy potentat wytwarzający różnego rodzaju glazurę. Dynamika przyrostu produkcji jest tu znacząca. W ub. roku wyniosła 18 proc., w tym osiągnął niemal 9 proc. w stosunku do 1988 roku. Oznacza to około 1 mln m kw. płytek rocznie więcej. W 1989 roku tylko zakład w Opocznie opuścił ponad 10 mln m kw. płytek białych i kolorowych zdobionych mechanicznie oraz ręcznie.

Na zdjęciu: ręczne zdobienie płytek ceramicznych.

CAF — Wojciech Stan

Zaczęło się od wygiętego pręta Czy wszystkie są nasze?

Niezbyt długo, bo niespełna dwa lata cieszyły się dzieci z najnowszą w mieście Szkoły Podstawowej nr 7 w Giżyku piękną salą gimnastyczną. Decyzję Państwowego Inspektora Pracy (podjętą tuż przed Gwiazdka) można uznać za swoisty prezent sprawny dzieciom.

Wszystko zaczęło się od wygiętego pręta w konstrukcji stropowej sali. Zawiadomieni o tym przedstawiciele inwestora po wizji lokalnej w dniu 8 grudnia postanowili wymienić wadliwy element i na podstawie dokumentacji projektanta („Inwestprojekt” — Białystok) wznowić konstrukcję. Giżyckie Przedsiębiorstwo Budowlane jako wykonawca obiektu, szybko ugodziło się z pierwszym zadaniem. Natomiast nie mogło przystąpić do prac wzmacniania obfitych opadów śniegu, obciążających dach. Opinia ekspertów o bezpieczeństwie stro-

pie, zawierająca wszelkie warunki usuwania śniegu, nie budzi raczej zaufania.
— Skąd wziąć człowieka gotowego sprzątać śnieg z dachu? — pyta dyrektorka szkoły — Zofia Kolodziej.

Wobec tego, nie może dziwić decyzja Państwowego Inspektora Pracy, wstrzymująca do odwołania korzystanie z sali. Już w dziesięciu przypadkach w kraju konstrukcje dachowe tego typu nie wytrzymały obciążenia. Projekt, który miał być oszczędnościowym, przynosi efekty odwrotne od zamierzonych.

Rodzi się także jeszcze jeden problem — kto zapłaci za wzmacnienie konstrukcji? Miejska Rada Narodowa nosi się z zamiarem wystąpienia

do projektanta o sfinansowanie niezbędnego przedsięwzięcia.

— Mnie, że możemy wybić sobie z głowy użytkowanie sali w tym roku szkolnym — mówi zastępca dyrektora „siódemki” — Zdzisław Radziewicz. W szkole uczy się 1164 dzieci, a każdego tygodnia 7 nauczycieli w przewidywaną 160 lekcji. Nowa szkoła nie doczekała się jeszcze boiska (podmokły grunt i brak środków). Pozostaje zatem liczyć na przychylność aury. Tylko wtedy można sobie pozwolić na przeprowadzenie namiastki lekcji w terenie, bądź korzystanie ze szkolnych kortów.

A mówią, że wszystkie dzieci są nasze... (mp)

Słynny Pele protestuje

Jedną z najsympatyczniejszych postaci światowego piłkarstwa, Edson Arantes do Nascimento, znanego jako „Pele”, dał wyraz oburzeniu z powodu sytuacji społecznej panującej w Brazylii. „Demagogia” — powiedział na spotkaniu z prasą w Rio de Janeiro — nie rozwiązuje problemów głodujących ludzi ani niesprawiedliwości społecznych”. Krytykując ostro gospodarkę i społeczną politykę rządu, wyłożył powody dla których zrezygnował z funkcji „ambasadora turystyki” państwowego przedsiębiorstwa turystycznego „Embratur” z pensją 2000 dolarów miesięcznie. „Pele” oświadczył, że „nie mogę już dłużej klamać”, przedstawiając za granicę sielankowy obraz Brazylii. (PAP)

Jutro w „Gazecie”

Przez lata partia nie przywiązywała wielkiej wagi do ochrony środowiska naturalnego. Ba, mówienie i pisanie na te tematy było podejrzanym, uważane za złośliwe, opozycyjne podżucanie niewiarygodnych jasek. A przecież PRZYRODA NIE ZNOŚI DOMAGU obojętne, czy będzie to: „W miarę rozwoju sił wytwórczych zmniejsza się zależność człowieka od przyrody” — jak słyszał młodzieńca na zajęciach z nauk społecznych, czy: „Bądźcie płodni, rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” — jak czytali wierni w Biblii.

We wrześniu 1919 r. działania zatracili swój rozmach. Zadecydowała o tym powściągliwość wojsk polskich. Wynikała ona z postanowienia Józefa Piłsudskiego, który uwzględnił postępy kontrrewolucyjnych wojsk gen. Antoniego Deniki. Piłsudski nie chciał więc wygrać, ponieważ biała Rosja odmawiała uznania niepodległego państwa polskiego — czytamy w kolejnym odcinku szkicu prof. Mieczysława Wzorka.

WOJNA POLSKO-RADZIECKA 1919—1920
Lecz chociaż Wódz Naczelny brał pod uwagę możliwość bezpośredniej konfrontacji z wrogiem wobec Polski usposobionymi siłami zbrojnymi białych — do starć takich nie doszło.

Ten sprzed czterech lat i dzisiejszy, to dwa różne kluby

Klub Jeździecki „Białystok” ma już ponad 20-letnią historię, ale dopiero ostatnie 2-3 lata można uznać za przełomowe w jego rozwoju. Przed wszystkim pod względem sportowym. Dopiero od 3 lat członkowie klubu startują w krajowych rajdach długodystansowych i już zdobyli upragnione sukcesy. W tym roku, w klasie P (80 km na czas) zespół KJ „Białystok” został sklasyfikowany na pierwszym (!) miejscu. Jako jedyny wprowadził 3 konie do pierwszego dziesiątki.

A JEST TO WSZAK DYSCYPLINA, do której konie i jeźdźcy muszą być doskonale przygotowani. Przed wszystkim pod względem wytrzymałościowym, gdyż w ciągu 5 godzin należy pokonać trasę długości 80 km, podczas gdy w rajdach turystycznych na przykład w ciągu 30 km, w czasie biegu długodystansowego wysiłek konia jest tak duży, że konieczne jest ograniczenie go do dwóch w roku.

Całkiem niezłe efekty białostockie amatorskie i jeźdźcy uzyskują również w siodłach

jeśli nie nieprzewidywalnego nie stanie na przeszkodzie, zostana sprzedane — dwa po 5, a jeden — za 2 tysiące dolarów.

Klub „Białystok” nie zrezygnował oczywiście z rekreacji. Liczy dziś ok. 200 członków, z których tylko 10 najlepszych nastawionych jest na robienie wyników, dalszych dziesięciu to rezerwa — kandydaci na zawodników, zaś reszta doświadczeni jeźdźcy w celach rekreacyjnych. Pod warunkiem, że udziela się w pracach na rzecz klubu.

— Jest to konieczne, gdyż cała nasza statutowa działalność jest jedną wielką pracą społeczną — mówi prezes Miłkiewicz. Nie organizujemy czynów, lecz mamy stały i okresowy podział zadań dostosowany do możliwości. Moją rolą jest być prezesem, ktoś inny, silny wyraża nawo-

— jak i z klubem. Konie służą tylko do rekreacji, a wszelkie plany działalności klubu były z reguły krótkoterminowe. „Studentów” stawiali również przeszkodę w uzyskiwaniu pomocy od zakładów pracy, a uczenie miały być mało pieniężne, aby zainwestować i zrobić z koni coś więcej, aniżeli tylko wierzchowce do zabawy. Zmiany były więc konieczne. Nie organizujemy czynów, lecz mamy stały i okresowy podział zadań dostosowany do możliwości. Moją rolą jest być prezesem, ktoś inny, silny wyraża nawo-

Koń ekonomiczny

przez przeszłość. Jak twierdzi dyrektor klubu — Bogdan Pięchacz, można mówić o średnim poziomie krajowym, chociaż dopiero w ubiegłym roku, kiedy to własnym sumptem klub przystosował stajnię „Jeleń” do przewozu koni, zaczęły się wyjazdy na zawody. Doceniając zasługi KJ „Białystok”, niejaką w nagrodę za nie, Polski Związek Jeździecki wyraził zgodę, by właśnie białostocki ośrodek stał się gospodarzem tegorocznych mistrzostw Polski w rajdach długodystansowych. Co więcej, jak powiedział nam w tajemnicy prezes klubu — Krzysztof Miłkiewicz, jeden z białostockich zawodników — on (lub ona) sam na razie jeszcze nie o tym myśli, nie jest poważnie brany pod uwagę jako kandydat na mistrzostwa świata, które odbędą się w przyszłym roku w Szwecji. Czy pojedzie? — zdecydował o tym tegoroczny, krajowy start.

Jakoś tak się dzieje, że sukcesy zaczęły się wówać, kiedy władze w klubie obył obecny zarząd, który — notabene — kończy kadencję w br. Czyżby poprzednie były tak zły, czy też obecny jest genialny?

— To nawet nie o to chodzi — mówi prezes Miłkiewicz. — Po prostu ten klub sprzed czterech lat i ten dzisiejszy, to coś całkiem innego, choć ciągłość tradycji została zachowana. Można nawet powiedzieć, że KJ „Białystok” powstał na fundamentach poprzednika — Studenckiego Klubu Jeździeckiego. Patrz na różnorodność zawodów jeździeckich pytaliśmy sami siebie: dlaczego nie stać nas na to, by w nich wystartować? Przecież i konie mamy całkiem niezłe, i pracujemy nie mniej. Doszliśmy do wniosku, że na przeszkodzie stoi m.in. zamknięcie się w środowisku studentów, które — z natury rzeczy — było w dużej części jedynie czasowo związane tak z Białostkiem,

prestiżowe, ale nie przynosiące wymiernego efektu.

Podjęto więc działania, które w sposób organiczny powiązałyby rekreację, sport i ekonomię. Przed wszystkim zmieniono formułę klubu — stał się on otwarty i służy całemu miastu. Sięgnięto też do swoich rezerw kadrowych, do tych, którzy kiedyś w klubie jeździli i zostali z nim po ukończeniu studiów. Udało się zebrać aktywną grupę, która nie tylko kocha konie, ale i realnie, ekonomicznie myśli, zaś z klubem związała się na dobre i złe.

Na całym świecie sport jeździecki ściśle wiąże się z hodowlą koni. A po co hodować się te piękne zwierzęta? Przede wszystkim po to, aby je sprzedać. Dla potrzeb sportu właśnie, bo nikt nie kupi konia, który nie osiąga żadnych sportowych sukcesów. Chyba, że na mięso albo do piągi, ale to już całkiem inna materia.

Między PGR Ignatki a klubem ustalili się więc proste ekonomiczne zależności. PGR kupuje konie, klub je trenuje, PGR następnie sprzedaje, a za część zarobionych pieniędzy kupuje itd. Ciągła rotacja, przy czym PGR jest również zainteresowany wynikami sportowymi, gdyż od nich zależy cena tego czy innego wierzchowca. Stara się więc, by „materiał wyjściowy” był jak najlepszy.

Przysły już także efekty ekonomiczne. Angielscy kupcy zdecydowali się na trzy wierzchowce z Ignatki. Koniki zakończyły skomplikowane badania weterynaryjne, których wymaga zagraniczny kontrahent i w niedługim czasie,

każdy coś robi i jest potrzebny.

Ci, którzy chcą pojeździć raz czy kilka razy nie zawracają sobie głowy całą resztą, również mają szansę. Jeśli zapłać, mogą wziąć udział w określonych, uzależnionych od stopnia umiejętności jeździeckich, zajęciach. Uczniowie (powyżej 14 roku życia) i inne osoby pozostające na utrzymaniu rodziców płać 600 zł, zaś pracujący 1200 zł za jedną lekcję. Takich wolontariuszy jest kilkadziesiąt w ciągu tygodnia.

W ten sposób wkraczamy w sferę działalności usługowej klubu, który — jak dotychczas — prowadzi ją po kosztach własnych. Słowem — nie zarabia na tym.

W ramach usług KJ organizuje także rozmaite pokazy, pikniki dla zakładów pracy, kulgii, kolonie dla dzieci z Ignatki, różnorodne ferie i wczasy w siodle — stacjonarne i wędrownie. Na przykład w lipcu w sierpniu część wierzchowców z Ignatki przebywać będzie w Rajgrodzie, gdzie staną się atrakcją i lekturą dla nudy w chłodniejsze dni dla osób wypoczynkowych z „Energetyki” i innych ośrodków wczasowych.

— Każdy może pojeździć konno — mówi prezes Miłkiewicz. Nie znaczy to oczywiście, że dostanie wierzchowca na godzinę czy dwie — jak samochód — i może jechać gdzie i jak chce. To przecież nie to samo, co wozić trampki i pobić. Trzeba mieć pewne umiejętności. Dlatego też mamy opracowane programy dostosowane do każdego poziomu umiejętności i realizowane pod okiem instruktora.

Dzięki zespoleniu sportu, rekreacji i ekonomii, dzięki wspólnocie interesów sponsora i użytkownika, przed Klubem Jeździeckim „Białystok” rysuje się wyraźna przyszłość. Dotychczas udało się dość znacznie powiększyć bazę materialną. Wbudowano na przykład stadion, budynek magazynowy przebudowano na stajnię dla 15 koni. Obecnie klub posiada 22 wierzchowce i miejsce dla jeszcze ośmiu. W planie jest remont dworcu, zabudowa spichlerza i innych budynków, które mają służyć potrzebom klubu.

W połowie ub.r. Zakład Ogrodnictwa w Ignatkach i KJ „Białystok” utworzyli spółkę: Ośrodek Hodowli-Jeździeckiej „Ignatki”. Zarówno jedna jak i druga strona myśli o rozszerzeniu interesu i przekształceniu się w pokazną stajnię liczącą 60-70 wierzchowców. Kto wie, być może dzięki temu sport jeździecki stanie się naszą białostocką specjalnością.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

W GALERII Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Warszawskiej 25, wystawia swoje obrazy malarz z Siemiatycz, pan **Leonidas Wisienko**. Jest to już jego 14. indywidualna wystawa.

Nauczyciel siemiatyckiego Liceum Ogólnokształcącego jako uczeń, a było to w latach 50., zaczął malować swoje pierwsze akwarelki, które już wtedy zdobywały wyróżnienia. Wiele zawdzięcza swojemu nauczycielowi rysunku z Liceum Pedagogicznego w Białymstoku panu **Władysławowi Paszkowskiemu**, który rozbudził w nim zamiłowanie do malarstwa. I tak się zaczęło. Potem przyszedł nagroda i wyróżnienie. Trzecia nagroda na ogólnopolskiej wystawie plastyków nauczycieli, wyróżnienie na ogólnopolskiej wystawie w Krakowie; w 1982 r. nagroda I stopnia w Międzywojewódzkim Przeglądzie Plastyków Amatorów w Białymstoku. Rok 1986 przyniósł III nagrodę w konkursie „Notatki z podróży” — BWA i w rok później I miejsce w konkursie „Białystok — miasto rodzinne dr. L. Zamenhofa”. Obrazy Leonidas Wisienki zdobyły prywatne galerie w Londynie, St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckim, RFN, a także w Norwegii. Teraz możemy obejrzeć prace siemiaty-



„Nawet pole równinne jest piękne”. Fot. Z. Zaremba

Wiejski, spokojny pejzaż

kiego malarza w Białymstoku. A są to obrazy, które każą myśleć o przemianach.

Pejzaże zatrzymane w kadry. Wsie, których już nie ma, chałby w których już nikt nie mieszka i polne drogi, które już nie prowadzą nigdzie. Zostały na obrazach L. Wisienki, bo pochodzi on z tych stron, bo z tym wszystkim co go otacza, związane jest jego życie. Malował je więc i dzisiaj sam ze zdumieniem stwierdza, że tych widoków z jego dawnych obrazów już nie ma.

Oto obraz „Zaułek”. Stare budynki w ciasnej uliczce, jakie się dziś ostały w bardzo wiekowych miastach i są już tylko zabytkami pod specjalną ochroną. A tu w Siemiatyczach rozebrano je 25 lat temu, by ostatecznie widok na betonową dzielnicę. Wiele z tym „Zaułkiem”, autor nie chce się rozstać mimo kuszących propozycji.

Wiejski spokojny pejzaż, parę domków na horyzoncie. Widać pozostałość na obrazie. I ta droga pod górę i polyskuszona z dala Narew i rozległe łąki.

Na innych obrazie w ogrodzie, o kolorach dojrzalego lata samotna chatka i jeszcze bardziej samotna kobieta. To jest „Ciotka Sania” — ze wsi Beltrivki. Jest jeszcze na swoim ojczymie, gdzie od pokoleń żyła rodzina. I ten pejzaż z samotną chatą na obrazie zapowiada już jej zagładę, bo na horyzoncie biegnie zaporą wodna. I wkrótce wszystko się zmieni, będzie tu tylko wielka woda.

Na obrazach wszystko żyje. Mały zarębiany staw wśród lasu. Białe i żółte nenufary. Sianokosy na polach gospodarzy ze wsi Ogrodniki. Pasażerowie w oczekiwaniu na autobus, szukający ochłody pod drzewami. I prastara góra w Drohiczyne z kościółkiem pamiętającym z czasów króla Jagielly. Obrazów z



Akwarele i zadziwiająco lekkie rysunki.

te są deskami, a na drodze prowadzącej do lasu pojawia się wkrótce buldożery. Widać pozostałość na obrazie. I ta droga pod górę i polyskuszona z dala Narew i rozległe łąki.

Na innych obrazie w ogrodzie, o kolorach dojrzalego lata samotna chatka i jeszcze bardziej samotna kobieta. To jest „Ciotka Sania” — ze wsi Beltrivki. Jest jeszcze na swoim ojczymie, gdzie od pokoleń żyła rodzina. I ten pejzaż z samotną chatą na obrazie zapowiada już jej zagładę, bo na horyzoncie biegnie zaporą wodna. I wkrótce wszystko się zmieni, będzie tu tylko wielka woda.

Na obrazach wszystko żyje. Mały zarębiany staw wśród lasu. Białe i żółte nenufary. Sianokosy na polach gospodarzy ze wsi Ogrodniki. Pasażerowie w oczekiwaniu na autobus, szukający ochłody pod drzewami. I prastara góra w Drohiczyne z kościółkiem pamiętającym z czasów króla Jagielly. Obrazów z

pejzażem Drohiczyne jest więcej, wystarczyłoby na osobną wystawę poświęconą temu jednemu z najbardziej uroczym miast Białostoczczyzny.

Na innych obrazach jawi się „Grabarka” z pokutną drogą i z krzyżami, a im grzechy większe, tym pokuta cięższa i krzyże maszywniejsze. I znowu krzyże, ale już powalone ze starości i zaniedbania. Jest to wyłanianą się z rannego mgły stary cmentarz przy granicznej wsi Tokary. Słońce rozprasza mgłę i wyłaniają się kontury cerkiewki i mogilek, o które mało kto dba, bo młodzi wyjechali do miast i do Tokar już im nie po drodze.

I jest jeszcze bardzo piękny obraz z jasną smugą księżycą, odbitą na śniegu i zabudowaniami pograżonymi w zimowej, nocnej ciszy. Jest sporo akwarelek i zadziwiająco lekkie i umiejętnie wykorzystane bieli papieru.

Nie sposób zresztą opisać wszystkich obrazów znajdujących się na wystawie. Mo-

że tylko jeszcze trzy portrety. Bezpłatny, a piękny w swoim spokoju portret „Zony łuszczonej fasolej”, portret „Jarosiawa”, syna autora i portret kobiety — jak wyjątkowo przodkowie.

Prof. Wisienko mówi, że nie musi specjalnie szukać nadzwyczajnych motywów. Nawet pole równinne jest piękne o każdej porze roku. A przede wszystkim trzeba być przywiązanym do tej ziemi podłaskiej, gdzie jest jeszcze woda czysta i trawa zielona.

I tak jak reżyser Tamara Soloniewicz w swoim pełnym nostalgii filmie oglądanym przez nas w telewizji, zatrzymała w kadry życie ludzi wiosek, w miejscach, których powstaje załom w Siemionowcu, ich pożegnania z rodzinami, strunami, tak Leonidas Wisienko zatrzymuje w swoich obrazach całe piękno tych pejzaży i chaty ciotki Sani, które już zniknęły, zatopila je woda.

ANNA ZAREMBINA

Menedżerski fason

Ciąg dalszy ze str. 3

nach ani w sklepach, chociaż zakład w Supraślu wytwarza ich każdego miesiąca 5 tysięcy sztuk.

Podobnie jak dziecięce i damskie kurtki, bluzki, spodnie i sukienki — spiwory weszły do stałego zestawu ofert ZPO. Odzież szyta jest w małych seriach i tylko w takich wzorach, o których wiadomo, że „chwyca”. Okazuje się, że i to można przewidzieć.

— Nowy wyrób testujemy na gorąco. Tak np. było z „nieterperem”, modną damską kurtką — mówi odpowiedzialna za stronę organizacyjną przedsiębiorstwa, **Eugenia Popławska**. — W pierwszy egzemplarz wysłaliśmy jedną z pracowni. Poszła do sklepu. Już po drodze ludzie pytali ją, gdzie się ubiera, zaś handlowców interesowało, kiedy i jaką dostawę można zamówić.

— Właśnie wzornictwo zapoczątkowało przemianę w zakładzie — wspomina dyrektor. — Koncepcję można ująć w pięć punktów, za które odpowiada konkretni ludzie. Nie wszyscy wtedy wiedzieli, że taki program ustrzeże nas przed plagami. Czas nam i dlatego być wahaniami ruszyliśmy „pod prąd”.

Podobnie jak wzornictwo musiało być zaopatrzone. Za ważną dziedzinę uznano sprawy techniczne produkcji; krawcowa nie powinna zajmować się stanem maszyn, nie za to jej placę. Następnie wzięto się za porządkowanie wszystkiego pod względem organizacyjnym, ze szczególnym baczeniem na właściwe warunki pracy i placę.

Zakup nowej dokumentacji był zawsze sporym wydatkiem. Po wzroście produkcji zaczęło się do laboratoriów odzieżowych w Krakowie i Łodzi. Potem „tutaj”

się ogromna seria, żeby przynajmniej w części zrekompenzować wydatek. W „Narwi” sporządzano własny ich wzornictwo; zakładowe konkursy na kreacje dostarczyły pomysłów, a co najważniejsze rozbudziły projektantów. Działalność rozstrzygnięta konkursowa stała się swobodną. Pokazy mody absorbuje wszystkich. Najlepsze ceniły przygotowywane dokumentacje techniczno-technologiczne odczyty do produkcji. Są one doskonałym uzupełnieniem kolekcji projektantów Dr „Centrum” i plastyków. Wzornictwo „Narwi” nie tylko wydane obniża koszty produkcji, ale też sporo zarabia i przysparza chwały firmie.

Wielu producentów kolekcji odzieżowej zagłada do Białostoku w nadziei na zakup atrakcyjnych poradników opracowanych modeli.

Pytanie: ile jest w tym menedżerskiego działania? — pozostaje bez odpowiedzi. W zamian słyszę o świetnej szefowej produkcji — **Jadwidze Myszygin**, która jak mało kto czuje krawiecki „blues”. Inna, wręcz niezastąpiona dziewczyna to **Ewa Piekar**, prowadząca m.in. remonty, zakupy i mnóstwo spraw związanych z eksploatacją. Również operatywne panie dbają o zaopatrzenie.

W piwnicze przy Alei 1 Maja — zakładowym magazynie spotykają się andrychowskie tkaniny z wielkimi „Białymi”, elanami z „Unifontu” i różnymi tekstasem z Częstochowy. Pościelówki dostarcza łomżyńska „Narew”. Jest wszystko czego potrzeba do produkcji, nie wyłączając bardzo modnej „sekwany” z Fast — głównego kontrahenta ZPO.

— Stałbym przyszedłem do „Narwi” — mówi sęd. — Po przednio w wielkopromysłowej atmosferze zdobywaliśmy owe szlify menedżerskie; pomagali w tym kursy organizowane wówczas przez Zjednoczenie. W programach tzw. gier menedżerskich, oprócz elementów zarządzania, psycho-

logii itp., było właściwie wszystko z czym na co dzień spotykamy się w pracy. Czasem przydają się wiadomości nawet z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Mało, że było receptę na „robień” pieniędzy.

Zdaniem Adama Karwowskiego, jednym z najważniejszych zadań jest poznanie załogi nie tylko od strony fachowej. W dzisiejszych czasach szczególnie na kobiety spada dużo powinności. Dobry szef musi wiedzieć co le nurtuje, za jakim bagażem trudnych przychodzą do pracy. Dlatego jak ważna jest atmosfera współpracy i rzetelnego wynagradzania. Metoda „wszystkim po równo” może kiedyś być dobra. Teraz w ZPO najlepszy otrzymują najwięcej; rekordziści zrabiają w granicach 90-150 tys. miesięcznie. Pracownicy osiagający po 20 tys. złotych czują się przy nich kłopotliwi. Pozostaje im wybór: podciągnąć się lub odejść.

— A pańska gaża, panie dyrektorze? — pytamy i nie otrzymujemy odpowiedzi.

Nasz szef wychodzi z pokąty w ciurli, gdy pracownicy zespołu miały do zaakceptowania wysokość rektorskiej pensji — uzupełnia Eugenia Popławska. — Nam też było głupio, że miesi się ona w drugiej dziesiątce zakładowej listy plac.

Pani Eugenia jest jedną spośród wielu wspaniałych dziewczyn. Potrafiłaby wszystko: rozszyfrować strzężony jak sekret skład mieszkanek na koldry, pokierować zakładem usługowym, a także zorganizować i poprowadzić pokaz mody z gością swą godną zawodowego prezentera.

Z takimi dziewczynami można wygrać każdą reformę — wyznaje Adam Karwowski.

LUCYNA SZEPIEL

KSIAZKI NADESZŁANE

KAROLINA KUSEK — SPACER
Księżka, Wydawnictwo Literackie 1988, nakład 50 000 egz., str. 205, cena 450 zł.

STANISŁAW DUBISZ — MIEDZY DAWNYMI, A NOWYMI
Księżka, Wydawnictwo Literackie 1988, nakład 20 000 egz., str. 235, cena 500 zł.

ANNA LUNAPARK — CHŁUBA
Księżka, Wydawnictwo Literackie 1988, nakład 5000 egz., str. 181, cena 350 zł.

ALICJA powieści rozgrywa się w 1840 roku w Warszawie. Główni bohaterowie — przemierzający śladem student, aktorów o dwuznacznej renomie, przywódca warszawskich kłopotliwych, panna z mieszczańskiej rodziny i pułkownik rosyjskiej żandarmerii — duszą się pod zaborem, marząc o karierze, szczęściu i miłości, pragnąc wolności i zabiegając o polepszenie codziennego bytu, konspirując i starając się nie przekroczyć bezpieczeństwa granic.

KRYSTYNA KOLINSKA — ZAKŁĘTA
Księżka, Wydawnictwo Literackie 1988, nakład 10 000 egz., str. 282, cena 350 zł.

POWIEŚĆ o Stanisławie Kunickim, który w 1904 roku, natomist poetyczny i letniskowy „Solidarności”, ukaże także mechanizmy powstania i rozwoju cenzury, zdrady i terrorizmu, odwołując się do głębokiej tragedii autentycznych uczestników opisywanych wydarzeń. (zest)

Masz szansę na debiut...

W poezji lub prozie

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza ogłasza II edycję ogólnopolskiego konkursu o twórczość debiutanta i tomik poetycki i powieść. Sprawdź swoje szanse mogą wszyscy, którzy dotąd nie mieli szczęścia lub pisali wyłącznie do szuflady.

Oceniane będą powieści lub zbiory opowiadań o objętości nie mniejszej niż 6 arkuszy (ok. 120 stron maszynopisu). Jury weźmie pod uwagę jedynie prace nie publikowane w formie książkowej (wcześniejsze drukowanie ich fragmentów w prasie jest dopuszczalne). Każdy twórca nadsyła w trzech egzemplarzach i opatruje gołem (w oddzielnej zamkniętej kopercie) podajemy imię i nazwisko autora, adres oraz krótką notę biograficzną.

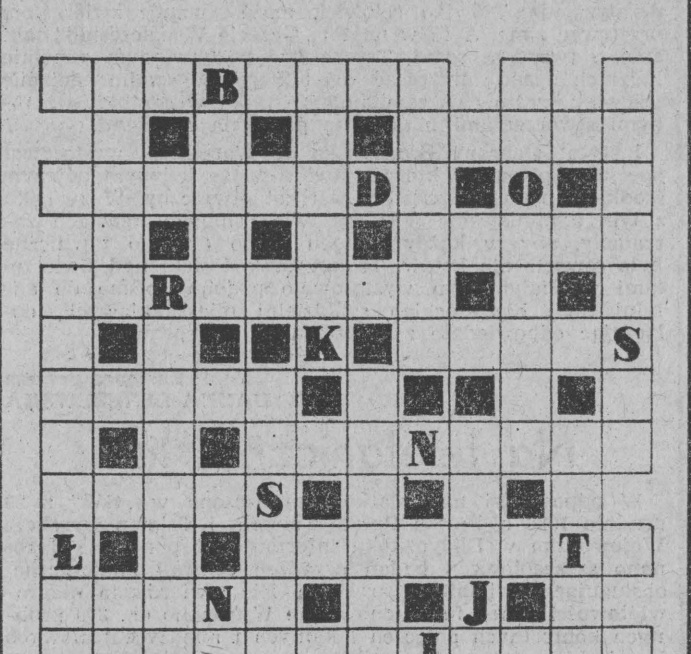
Natomist utwory poetyckie przesyłamy w minimum 100 egzemplarzy (700 linijek). Osoby, które posiadają już samodzielną książkę poetycką nie mogą brać udziału w konkursie (arkusze publikowane w wydawnictwach nieprofesjonalnych lub zbiory drukowane techniką małej poligrafii nie wchodzi w grę).

Rozwiązanie obu konkursów nastąpi w marcu 1990 roku. Autorzy najwyżej ocenionych utworów otrzymają nagrody pieniężne (I nagroda za prozę — 150 tys. złotych, za poezję — 70 tys. zł). Jury przygotowało także dla wyróżnionych osób roczne i miesięczne stypendia twórcze.

Organizatorzy czekają na zgłoszenia utworów plananych prozą — do 30 września 1989 roku, natomiast poetyckich — do 30 listopada pod następującym adresem: Wydawnictwo Książkowe MAW, Redakcja Wydawnictwa Młodzieżowa, ul. Stawowa 53, 03-955 Warszawa. (olp)

JOLKA

Objaśnienia podane są w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawnione litery mają ułatwić wpisywanie słów.



► żandarm turecki ► budynek gospodarczy ► z kapłana na majora ► śnieg ► w pelotanie jeździe w złotej koszulce ► dotknięcie ► ten kto uratował się z rozbitego okrętu ► znany polski malarz, twórca słynnych portretów koni ► artykuły sportowe pokrojone w krótkie paski lub kostki ► bardzo gruby jadłszy ► na pustyni marzy o oazie ► lód na drodze

► u dawnych Słowian naczelnik rodu ► jednostka siły wojennej ► koszyk na truskawki ► pisarz mający piękny styl ► z jedną niewiadomą ► jadowity wąż ► podstawowe narzędzie rolnicze ► drwina, sztyderstwo ► obóz pod gołym niebem ► twarzą, guzowata narośl skórna ► bardzo żywy taniec rosyjski ► popularny napój chłodzący.

KUPON
18 stycznia 1989 „GW”
Pomiędzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Do odpowiedzi dołączaj należy, naklejony na karcie pocztowej lub kopercie kupon. Rozwiązanie „Jolki” i listę nagrodzonych zamieszczać będziemy w wydaniu czwartkowym.

Pola i słońce

Z pewnością każdy z nas powie, że las to bogactwo, historia i przyszłość, a także śpiew, poezja, natchnienie i rozkosz. Nie sposób dokonać wyboru, która z jego funkcji jest najważniejsza; bowiem wszystkie tworzą konglomerat wartości trudnych do przecenienia.

SZUMI dookoła las. Jodły stoją jeszcze w szeregach na gór szczytach, świerki i sosny kołyszają się w wietrze, swe korony noszą dumnie jesiony i buki, ślesza nas płaczące wierzby i śnieżne brzozy. Tyle gatunków i piękności! Wspaniała przyroda, która czymś, ale nie wszędzie i nie zawsze. Merkantylnizm nakazuje zaraz zapytać: a ile to może dać pieniędzy? Las kojarzy się nam najczęściej z drewnianą mozaiką, parkietową klepką, deską boazerii oraz innymi wyrobami z tego cennego materiału. U leśnika z zamiłowania i wykształcenia wywołuje to objawy zgorznięcia, bo przecież takie pojmanie życia drzew jest herezją i dyktanctwem, a przynajmniej uproszczeniem sprawy.

JESLI WSZYSTKIE tak kochamy drzewostany, to dlaczego miłość ta pozwala nam na ich bezlistną eksploatację? Zasadnicze pytanie. Przyczyną zagadka. Problem. Częściej słyszymy o tym, że stałe kurczy się powierzchnia lasów na świecie niż o sadzeniu i pielęgnacji drzew, docenianiu ich wieloletnich funkcji, perspektywie życia wśród zieleni, w czystym żywym powietrzu, w normalnych warunkach. Coś niedobrego wkrada się do naszej mentalności i praktyki dnia codziennego. Pełno jest sprze-

czności, działań doraźnych i bezwzględnej pogoni za gotówką, która często staje się przysłówową sztuką dla sztuki.

W WIELU rejonach kul ziemskiej obserwujemy teraz dwie, przeciwstawne sobie tendencje. Konieczność zwiększenia produkcji żywności zachęca do zamiany terenów leśnych na pola uprawne i pastwiska (np. w krajach Ameryki Łacińskiej), bo — jak się tłumaczy — drzewo rośnie to lat, podczas gdy zboża, kukurydza, ryż i inne rośliny dają plony w każdym roku, a niekiedy nawet dwukrotnie. Podobno bieżące potrzeby tak ciska wszystkich, że nikt nie

chce być dobroczyńcą dla następnych pokoleń; każdy walczy o swój byt, przetrwanie, standard. Moda na wyroby z drewna jest tak powszechna, iż trzeba ciąć drzewa gdziekolwiek rosną, bo to zapewnia duże pieniądze. Co będzie kiedyś — o to mają martwić się nasi następcy. W niektórych krajach, zwłaszcza dawnych koloniach, dokonano takich spustoszeń w bujnych drzewostanach, że ziemi stały się „łyse” i przyroda każe teraz płacić słońce rachunki.

JAKA MOŻE BYĆ gospodarka leśna np. w Indiach, skoro zapotrzebowanie na drewno opalone sięga tam 133 mln ton, a naturalny przyrost jest trzykrotnie mniejszy?

Nic dziwnego, że bilans jest od dawna ujemny, realna staje się groźba wyniszczenia drzewostanów, stopniowego zaniku bodajże najważniejszego składnika przyrody. Ale na takie tematy rozmawia się sporadycznie i niechętnie. Na łamach pism fachowych i popularnych ukazują się pogłębione rozważania, ale kto to czyta, kto traktuje poważnie ostrzeżenia, kto chce myśleć perspektywnie w dobie globalnego zagrożenia i wielostronnych zagrożeń. Czy np. twierdzenia o niekorzystnych zmianach w światowym klimacie przemawiają do wyobraźni milionów ludzi? Niestety, nie.

SA PAŃSTWA, które wyróżniają się bogactwem lasów i w miarę ceną ich znaczenie. Należy do nich m. in. Francja, gdzie od 1850 roku ich area zwiększył się dwukrotnie (obecnie 15 mln hektarów). Łączne zapasy drewna na pniu wynoszą tam 1,6 mld metrów sześciennych, a roczny przyrost biologiczny ocenia się na 60 mln metrów. Struktura własności jest podobna jak w innych krajach. Tylko 1,4 mln hektarów należy do państwa, prawie dwa razy tyle — do wspólnot leśnych, a znakomita większość znajduje się w rękach prywatnych. Stwarza to różne problemy związane z racjonalnym gospodarowaniem. Zwykle rozumie się tak: las

rośnie sam, nie wymaga żadnych zabiegów, może być eksploatowany bez końca. Tak duże bogactwo narodowe należy głównie do leśników-amatorów, podczas gdy potrzebni są fachowcy z prawdziwego zdarzenia. Niemal wszędzie występuje rozłam między staniem wiedzy a codzienną praktyką. Nasienictwo i szkółkarstwo znajdują się w gestii instytucji państwowych, które starają się objąć swym zasięgiem wszystkie tereny leśne, ale skutki nie są adekwatne do zamierzeń i potrzeb.

OSTATNIO pojawiły się nowe zjawiska i dyktamy. Nie tylko u nas rolnicy porzucają gospodarstwa i szukają innych zajęć. Również we Francji rosną zapasy „ziemi niczyjej”, w tym pięcioletniej, areał gruntów oddanych będzie dwukrotnie większy niż możliwości ich zagospodarowania. Węć co — prowadzić masowe zalesianie? Niekiedy są zdania, że to najlepsze wyjście z kłopotliwej sytuacji. Inni przeciwnością są takim koncepcjom. Jeśli sadzić drzewa, to tylko na terenach gdzie występują gleby słabszych klas, a nie wszędzie i według schematu, idąc po linii najmniejszego oporu. Poza tym las wymaga fachowej opieki, której nie są w stanie zapewnić ludzie mający znikomą wiedzę.

WSZĘDZIE SLYCHAC szum pod koroną — to jakby cicha skarga na dominację pił i toporów nad logicznym myśleniem o przyszłości. Drzewa umierają stojąc w szeregu. Co będzie później? Choćby kamienie!

MARIAN SUCHOŻEBSKI

Szum pod koroną

Na potrzeby budownictwa

UWAGA
mieszkańcy
gminy
NUR!

**W kilku
wierszach**

...w woj. suwalskim działa ponad trzytysiąc placówek upowszechniania kultury, w tym trzy miejskie domy kultury, jedenaście miejsko-gminnych ośrodków kultury i 33 gminne ośrodki kultury, 132 kluby prasy i książki, 78 „Klubów Rolnika” i 120 świetlic wiejskich.

Jednak w 800 wsiach nie ma ani jednej placówki kulturalnej. Sytuację ratuje dość dobrze rozwinięta sieć bibliotek i filii bibliotecznych. Jest ich 120. (jot)



Nowy dworzec PKS

Również okazałe prezentu-
ja się i są funkcjonalne sta-

Od pierwszego dnia dworzec PKS w Kolnie rozpoczął pracę pełną parą. Wiosną br. plac manewrowy pokryty zostanie masą bitumiczną.



Powiedzieli nam Uczymy bezpieczniej

Uczymy jeździć bezpiecznie

żamy zgody, aby magiel nadal był w wózkowni, należy złożyć stosowne pismo. Tak właśnie zrobiliśmy, ale otrzymaliśmy odpowiedź negatywną, a M.B. miał odpowiedzieć, że z nami liczyć się nie musi.

Produkcja i usługi

Kontra

CZY

Kontraktować czy nie?

am:
jeździć
ecznie

Od 15 kwietnia ub. roku przy OSML w Eiku czynny jest sklep z konwiami, chłodzarkami, dojkarkami, elektryzatorami oraz częściami zamiennymi do tych urządzeń a także m.in. z widłami grabiami. Prowadzi go Zofia Chrolowska. W ub.r. utargowała ona 32 mln zł. Jest to trzecia tego typu placówka w Suwalskiem. (ic)

ktować nie?

poprzednich warunków kontraktacji; chodzi tu głównie o demonopolizację skupu.

sprzedać bydło skarżyło się, że musi oczekiwać nieraz dwa tygodnie. Przedstawiciel OPPM wyjaśnił, że dotyczy to tych przypadków, kiedy zwierzęta odbierane są transportem zakładowym. Wiąże się to z trudnościami w zapewnieniu odpowiedniej ilości samochodów. (gs)

Informacje kulturalne

Muzeum Okręgowe w Łom-
 ży zaprasza na wystawę „Tra-
 dyccynie pożywienia kurpiów-
 skie” (otwarcie 19 bm. o godz.
 13,00), na której prezentuje
 sprzęt gospodarstwa domowe,
 go i do przetwarzania pro-
 duktów rolnych, używany
 przez Kurpiów do II wojny
 światowej, a także oryginal-
 ne przepisy kulinarne, ze-
 brane przez Adama Chętni-
 ka. (zel)

Konkurs

na okawki liry i... suki

Obchody wyzwolenia na sportowo

We wtorek 24 bm. impreza na powietrzu. Będzie nią i zimowy bieg uliczny o Puchar Wyzwolenia. Najmłodszi do lat 11 oraz liczący 12—15 lat wystartują na dystansie 800 m. Urodzeni w 1973 r. i starsi wyruszą na trasę liczącą 4000 m. Start do biegów o godz. 12.

W sobotę, 28 bm. w sali SP 4 zorganizowany zaś będzie rejonowy turniej w tenisie stołowym. Początek o godz. 10.

W czasie trwania obchodów rocznicy wyzwolenia miasta w MDK czynna jest wystawa plastyczna uczniów szkół podstawowych pod tytułem „Kartka z historii Elku”.

Bliższe szczegóły o wszystkich imprezach udzielane są telefonicznie przez panów Wiesława Oświecińskiego w ZMTKKF, tel. 32-51 wew. 241 i Józefa Krupkę w SP 4, tel. 39-78. (dk)

Z życia LZS

W Grajewie

myśla o zdrowiu

Działacze ZM TKKF w Grajewie mają więc z czego się cieszyć. Jednak nie spo-
czeli na laurach. Na swym
ostatnim posiedzeniu nakreś-
lili dość ambitny plan pracy
w 1989 r.

Prawdopodobnie już w tym miesiącu wystartują cykliczne biegi o „Grand Prix Grajewo – 89”. Odbywać się będą w każdym miesiącu, a w ramach akcji „Serce” zorganizowane zostaną punkty mierzenia ciśnienia.

Grajewianie chcą także przeprowadzać turnieje wringo, kometkę i koszykówkę. Myślą również o aerobiku dla pań. A już dzisiaj zapraszają do wzięcia udziału w V Biegu Wyzwolenia Grajewa — 21 km. i otwartym turnieju brydza sportowego — 29 km. (dk)

**„Kryształowa Waza“
dla SP nr 5**

Już na stałe wszedł do kalendarza halowy turniej w piłce nożnej chłopców ur. w 1976 r. młodszych o „Kryształową Wazę” fundowaną przez dyrektora OSiR w Suwałkach. W imprezie tej, organizowanej wspólnie przez OSiR i SM, startują reprezentacje wszystkich szkół podstawowych z Suwałk. Można więc rzec, że turniej zyskał sporą po-

W tegorocznej jego edycji uczestniczyło 10 drużyn. Kolejny raz wygrała SP nr 5, która na własność zdobyła „Kryształową Wazę”. „Płakta” wyprzedziła ekipy SP 6 i SP 7.

Najlepszym strzelcem turnieju był Marcin Bilbin (SP 1), który uzyskał 7 goli. Najefektywniej bronił bramkarz SP 5 – Tomasz Zackiewicz (dk).

Znaia Szepietowo i lubią sport

Ciekawą imprezę zorganizowało Zrzeszenie LZS w Szepietowie. Oto młodzież, szkolą podstawowych z całej gminy, przystąpiła do wieloletowego turnieju. Rywalizuje nie tylko w konkursach sportowych, lecz innych, ale i też w sprawdzianie wiedzy o gminie.

Pierwszy etap wygrała SP Wojna Krupa przed SP Szepietowo i SP Dąbrowa Moczydły. II etap odbędzie się w lutym, a młodzież powalży o punkty w zawodach na śniegu. Turniej zakończy konkurs zespołowy artystycznych ze-

